GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 202

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Lipca 1830 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE

HAMBURG, *dnia* 23 *lipca.* — Obligacje udziałowe polskie p. ult. żądano 126¾, płacono 126½; na 1 sierpnia żądano 127¼ płacono 127.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Bank Polski.* — Gdy pomimo upłynionego terminu i kilkokrotnego ostrzeżenia, nie wykupione zostały złożone w banku na zastaw kosztowności, Bank Polski ostrzega przeto, iż jeżeli najdaléj do d. 2 sierpnia r. b. właściciele złożonych w Banku zastawów nie wykupią, lub przypadającéj bankowi prowizji dla przedłużenia terminu nie zaliczą, kosztowności ich w dniu 3 i następnych miesiąca sierpnia r. b. na zaspokojenie należytości bankowi, bez dalszego ostrzeżenia sprzedane zostaną. — w Warszawie d. 23 lipca 1830 r. — Radca stanu prezes, L. hr. *Jelski.* Sekr. jlny, B. *Niepokojczycki.* Z.

— *Kommissja wdztwa Mazowieckiego.* — Na mocy reskryptu kommissji rządowéj przychodów i skarbu z d. 20 stycznia r. b. Nro $\frac{2207}{429}$ gruntującego się na dekrecie Najjaśniejszego Pana w Odessie pod d. 19 sierpnia 1828 roku zapadłym, podaje do wiadomości publicznéj, iż dobra Sobotka w ekonomji Mazew, obwodzie Łęczyckim położone, składające się z folwarku i wsi Sobotka, kolonjów Rochów, Rochówek, Xawerów i Wygorzele z lasem przyległym, są do nabycia z wolnéj ręki. — Każdy przeto chęć kupna mający deklarację w téj mierze podać zechce albo do kommissji rządowéj przychodów i skarbu, albo do kommissji wojewódzkiéj posiedzenia swe przy ulicy Przejazd w domu rządowym Nro 646 odbywającéj. Warunki kupna i sprzedaży ogłoszone są przez pisma publiczne, mianowicie, w Dzienniku Powszechnym pod Nro 107, 108, 109, w Gazecie Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego Nro 149, w Gazecie Polskiéj Nro 134, 139, 141, w Gazecie Warszawskiéj Nro 112, oraz w Dzienniku Wojewódzkim. — W Warszawie dnia 16 lipca 1830 r. — Za radcę stanu prezesa R. st. kom. woje. *Kożuchowski.* Za sekretarza jeneralnego, *Nowacki.*

Doniesienie loteryjne z kantorów:
BLUMA i JAKUBOWSKIEGO.

Wygrano w ciągu 37 Loterji klassycznéj w kantorach podpisanych, ogółem zł. 410,755.

W Loterji Liczbowéj: między 72 wygranemi ternami wynoszącemi w ogóle złp. 254,755, znaczniejsze są: Na Ambo 2, 9, zł. 12,000; na Terno 44, 46, 50 zł. 7764; na 2, 11, 40 zł. 5040; na 2, 24, 75 zł. 5040; na 19, 44, 50 zł. 5040, na 9, 24, 60 zł 4872; na Extrakt N. 35 zł. 1096, na N. 35 zł. 1096, na N. 50 zł. 1096, na N. 56 zł. 1096, na N. 30 zł 1352, na N. 56 zł. 1096.

W Loterji Klassycznéj: Nr. 7537 zł. 2500, N. 19,769 zł. 2500, Nr. 27,125 zł. 2500, Nr. 31,062 zł. 2000, Nr. 717 zł. 1000, N. 22,624 zł. 1000, Nr. 24,140 zł. 1000, N. 24,909 zł. 1000, N. 28,134 zł. 1000, N. 31,087 zł. 1000.

Oprócz mniejszych wygranych po zł. 800, 750, 500 i innych.

Losów do pierwszéj klassy 38méj loterji, całkowitych i ćwierciowych wraz z planami, w naszych Kantorach każdego czasu, aż do chwili ciągnienia dostać można.

Osobom na prowincji, życzącym u nas szczęścia probować, najakuratniejszą korrespondencję zapewniamy.

W Warszawie dnia 17 lipca 1830 roku.

Blum et *Jakubowski.*

Miejsce Kantorów: w Kantorze głównym w pałacu Dyrekcji jeneralnéj loterji, i w domu Towarzystwa królewskiego-warszawskiego przyjaciół nauk przy ulicy Nowy-Świat. Nr 1319.

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia 26 lipca zaprowadzone zostały na cmentarz ś. Krzyża zwłoki ś. p. Marka Antoniego Pawłowicza, filozofji doktora, professora królewskiego uniwersytetu Alexandrowskiego, towarzystwa przyjaciół nauk i kilku zagranicznych towarzystw naukowych członka. Żył tylko lat 41. Młodzież akademicka, licznie zgromadziła się wywiązując się z wdzięczności dla powszechnie wielbionego nauczyciela swego, a nad grobem Hr. Skarbek referen. stanu i professor uniwersytetu przemówił z rozrzewnieniem do otaczających współkollegów w następujących wyrazach.

»*Szanowni koledzy!* Niedawno nas węzeł nauk w jedno ciało połączył, a tylu już współzawodników do zimnego poniesliśmy grobu! Niedawno witaliśmy przyjacielskiem ściśnieniem Pawłowicza, gdy do naszego grona wstępował, a teraz już nam go żegnać przychodzi, zstępującego z ziemi do przybytku wieczności! Przed kilku chwilami, pewni już będąc jego utraty, wątpiliśmy czy będziem mogli ostatnią nieść mu posługę, bo nieprzeczuwając bliskiego zgonu, chciał jeszcze szukać przywróce-

nia utraconych sił ciała w tych krajach, w których umysł swój tak dzielną siłą nauki uzbroił..... lecz Opatrzność zbliżyła chwilę doczesnego zniknienia, aby mu przyjacielska ręka z ojczystéj ziemi mogiłę usypała! Ach smutne jest wspomnienie na znikomość wysoko ukształconych zdolności i mozolnych zbiorów nauki, których jeden przypadek, jedna choroba, człowieka i naród pozbawić może! Lecz smutno i na to wspomnieć sobie, że nieraz przy grobie dopiéro żałujemy tego, cośmy za życia cenić nie umieli, i tu jeszcze żal zwykle nas samych się tylko tycze, bo chwalimy zmarłego z tego co dla nas dobrego uczynił. — Godziłoby się podobno, w uroczystéj chwili rozstania się z nim na zawsze, zapytać się nas samych: cośmy téż za życia dla niego uczynili? A jakże to nie wiele żąda po nas bliźni, ażeby mógł swobodnie doczesną z nami przebyć drogę!..... Miłości tylko i pobłażania żąda; miłości która osładza życie i niesie pociechę w cierpieniu; pobłażania które zawsze pomni na ułomność ludzką, a nigdy nie pamięta urazy. Jakże te błogie uczucia drogiemi są dla tego, kto naukom życie poświęca! One uprzątają mu zapory w mozolnym zawodzie, gładzą drogę, po któréj postępuje, i zachęcają go do wytrwania w powołaniu, w którém tak mało się tego doznaje, co ludzie przyjemnością i szczęściem zowią! Od kogoż on więcéj miłości i więcéj spodziewać się ma pobłażania jak od tych co w jednéj z nim chodzą kolei? Jakże często w tych właśnie ani miłości, ani pobłażania nie znajduje!... Drogi cieniu, którego żegnamy, stanąłeś już w tym świętym przybytku, gdzie odwiecznie pobłażanie panuje..... Obyś mógł widzieć ztamtąd, że my z miłością pamięć twoję pielęgnować i zasługi twoje cenić będziemy!... Niechaj ziemia przodków lekką będzie dla ciebie.»

— W sądzie najwyższéj instancji toczyła się w tych dniach sprawa między F. Zelazowskim, tudzież sukcesorami niegdy Jakóba Piaseckiego a Franciszkiem hr. Potockim, która była rozpoczęta r. 1699, to jest przed 131 laty. Rzecz szła przeszło o półtrzecia miljona złp. i rostrzygnięta została na korzyść hr. Potockiego.

— (*Art. nades.*) Młoda uczennica konserwatorjum Warszawskiego JPanna Gładkowska, wystąpiła po raz pierwszy w przeszłą sobotę na teatrze Narodowym w Anieli, operze Paera.

Pomimo skromność w wyborze téj roli, nie zdołała jednakże uniknąć pióra znanego krytyka w Dzienniku Powszechnym Krajowym. Podobało mu się uważać uczennicę konserwatorjum za skończoną śpiewaczkę, a to dla tego, aby ochronił się zarzutów na jakieby niesprawiedliwém uwłaczaniem, w sądzie ludzi bezstronnych, nieochybnie zasłużył.

Pod tarczą téj kłamliwéj ostrożności, a nawet i kilku szyderskich pochwał, pastwi się on bez litości nad teatralną przyszłością téj młodéj artystki, powątpiewa: aby jako śpiewaczka mogła daléj o krok postąpić i potępiając nawiasem talent dramatyczny wszystkich naszych śpiewaczek, gani nawet szkołę w któréj brała naukę, nawet operę w któréj wystąpiła.

Lecz któż jest ten poważny krytyk? ten mąż, który się tak gorliwie poświęca instrukcji publicznéj i który z wysokości swéj nieomylnéj katedry, wydaje nieodwołalne wyroki?

Jest to.... ah! uspokój się poczynająca artystko! i nie lękaj się tych złożycziwych przepowiedni!

Jest to.... ten sam co potępiał Paganiniego, uwłaczał Humlowi.

Postaw na szali uniesienia i oklaski, jakiemi cię za piérwszą razą mnoga, za drugą choć mniéj liczna, lecz niemniéj życzliwa, przyjęła i słuchała publiczność, postaw na szali, mówię, bezstronne zdanie 2000 słuchaczów z niesprawiedliwém zdaniem jednego krytyka!!!!

Smutną jest potwarz to prawda, mówią że zawsze coś z niéj zostaje; lecz ażeby potwarzą zrobić wrażenie, trzeba do tego mieć znane imie i powagę — czyliż ma to o-boje krytyk?

F. B.

ANGLJA. — *Z Londynu, d.* 18 *lipca.* —

— Król mianował członkiem rady tajnéj xięcia Norfolk, który jest wyznania katolickiego; mianowane także zostały damami dworskiemi Lady Weleslej i Bedyngfield również katoliczki.

— Znany z żeglug swoich do bieguna północnego kapitan Parry, przybył z małżonką swoją do Sidney.

— Panujący teraz król Angielski, Wilhelm Henryk, jest trzecim synem króla Jerzego III, urodzony dnia 21 sierpnia 1765. Ojciec jego przeznaczył go był od młodości do służby morskiéj. Mając dopiéro lat 14, zaczął służyć jako midszypman na okręcie linjowym *Xże Jerzy* o 98 działach, dowodzonym przez admirała Digby. Znajdował się w kilku potyczkach. Wysłużywszy jako midszypman czas przepisany, został porucznikiem, późniéj kapitanem. Długi czas miał dowództwo nad rozmaitemi okrętami wojennemi. Nakoniec d. 3 grudnia 1790, był mianowany kontr-admirałem. Roku 1789 otrzymał tytuł xięcia Klarencji i hr. Münster. Rewolucja Francuzka miała w nim jednego z swoich przeciwników w parlamencie, gdzie mowami swemi popierał wojnę, którą wówczas z największą przeciw niéj wiedziono zaciętością. Tymczasem mównica nie była miejscem dla xięcia Wilhelma; kilkakrotnie prosił był króla, aby mu pozwolił wrócić do floty admirała Collingwood. Listowanie jego z kommodorem Owen okazuje przywiązanie jego do służby morskiéj i usilne dążenie do pozyskania naczelnego nad flottą dowództwa. Łączyły go najsilniejsze przyjaźni związki z Nelsonem, który xięcia w najwyższym stopniu miłował. Do chwili utworzenia ministerjum Kanninga, nie miał xiąże Klarencji żadnego w sprawach publicznych udziału, prócz głosowania w izbie parów. W téj epoce został mianowany W. admirałem, urząd, który od panowania królowéj Anny nie był obsadzony, a przywiązane do niego obowiązki sprawowała odtąd rada admiralicyjna. Piastował xiąże tę dostojność z dobrym skutkiem dla armji morskiéj, dla któréj zarząd jego był bardzo popularny i ojcowski. Zgon pana Kanning i wejście xięcia Wellingtona do ministerjum żadnéj z początku nie zrobiło odmiany w położeniu xięcia; lecz w kilka miesięcy późniéj powstały nieporozumienia, których niezwłocznym skutkiem było usunięcie xięcia z urzędu wielkiego admirała. Jeżeli do chwili wniesienia w parlamencie przez xięcia Welingtona bilu usamowolnienia katolików, największe zdawało się panować poróżnienie między ministrem a dziedzicem tronu, to przyjęcie tego wielkiego kroku politycznego, przy którym ministrowie tak dzielnie przez dzisiejszego króla by-

li wspieranymi, niezawodnie go z naczelnym ministrem pojednało.

TURCJA. — *Ze Stambułu d.* 25 *czerwca.* — Od 18 miesięcy nie daje pasza Egiptu żadnéj z kontrybucij, które Porcie od niego należą, wymawiając się ciągle niemożnością i wielkiemi ofiarami poniesionemi dla sułtana w wojnie przeciwko Grekom i Rossji, przez co skarb jego zupełnie wycieńczony został. Lecz zdaje się, że sułtan nie chce słuchać żadnego tłómaczenia, i żąda aby wicekról zdał mu rachunek z całéj administracji swojéj, od czego tenże stale się usuwać aż dotąd potrafił. Teraz wysłany będzie do Kairu kommisarz Porty, mający nieograniczone pełnomocnictwo do przywrócenia w Egipcie uszanowania należącego dla władzy sułtana; tym kommissarzem został mianowany bywszy reis-efendi, Pertew-efendi, znany z swojéj stałości, z dzielnego charakteru i z przywiązania do osoby swojego władcy. Ale z drugiej strony, trudna jest także sprawa i z Mehemedem-Ali wicekrólem Egiptu, który, jakkolwiek z wielką ostrożnością i namysłem w sprawach publicznych postępuje, snadnie się przecież gniewem unosi i staje nieprzebłaganym za wyrządzoną urazę i ubliżenie. Wielkie przygotowania wojenne, przedsiębrane od pewnego czasu w Egipcie, nie były przeciwko krajom Barbaresków, zdaje się że inne zupełnie mieć będą przeznaczenie, w razie, gdyby wicekról naglony okolicznościami, był w konieczności ogłosić się władcą niepodległym. Lubo rozgłoszono w publiczności, że Pertew-effendi udaje się do Egiptu w interesach swoich prywatnych, wiedzą jednakże ajenci paszy bardzo co się właściwie święci i już dawno zawiadomili go o wszystkiém. — Porta jest w niemałym kłopocie względem gotowizny na zaspokojenie kontrybucji wojennéj; sądzą więc, że w końcu będzie zmuszona uciec się do pożyczki; mówią nawet, że defterdar ugodził się już z ajentem Rotszyldów względem wysokości summy i ceny, ale idzie oto, że Rotszyldowie nie chcą nic zaliczyć bez dostatecznéj rękojmi, a Porta o żadnéj rękojmi, przynajmniej na teraz, ani słyszeć nie chce. Niedostatkowi panującemu w skarbie zamierza sułtan zaradzić przez nałożenie nowego podatku osobistego i gruntowego, w całém państwie, do czego miał mu już pewien officer Sardyński ułożyć stósowny plan, podzielający na klassy całą ludność nawet duchowieństwo nie wyłączając. W wojsku ma być zaprowadzona oszczędność przez zmniejszenie żołdu. Plan ten nie podobał się powszechnie i sprawił wielkie w wszystkich nieukontentowanie. Gorliwszych dawnego systematu obrońców, kazał sułtan wtrącić do więzienia, żeby zaś duchowieństwo żadnéj nie stawiało mu przeszkody, ma zamiar posunąć na godność piérwszego kapłana w państwie, jednego z muftich, o którego przywiązaniu do swojéj osoby i przychylności dla nowéj reformy ma dostateczne przekonanie. — Wiadomo, że mała garstka Albańczyków opierała się przez długi czas pod Skanderbegiem najpotężniéjszym sułtanom; dzisiejszy stan kraju tego, zamieszkanego przez Greków, Mahometanów i Katolików, jest zupełnie taki sam jaki był podówczas; ale jeżeli niemasz jedności pomiędzy Albańczykami, to i sułtanowi nielepiej się wiedzie z powodu panującego między milicjanami ducha niesforności, objawiającego się szczególniej wtenczas, gdy należnego nie dostaną żołdu. Zamierzone przez sułtana reformy, których zaprowadzenie doradzają mu jego przyjaciele chrześcijańscy, zostają bez skutku, bo niemasz ani pieniędzy ani siły do ich wykonania; wszyscy zaś prawowierni mają go jako nowatora w podejrzeniu, a chrześcijanie wiedzą że ich nienawidzi. Co do Albańczyków widzą oni w sułtanie niewdzięcznego xięcia, który nie umiał ocenić ani nagrodzić ich poświęcenia pod paszą Skodryjskim w wojnie przeciwko Rossji toczonéj, tak dalece, że nawet bez zaspokojenia należnego żołdu odesłał ich do domu. Bunt Albańczyków, do których przyłączyli się także i Montenegrini, nie jest w niczém niebespieczny dla potężnego państwa Austrjackiego, bo małe tylko oddziały dopuszczają się niekiedy przekroczenia granic; dla nowego kraju Greckiego, mogą Albańczykowie i Epiroci stać się z czasem niebespiecznymi: ale dziś cała Albanja i cała górzysta Macedonja chrześcjańska, uzbraja się wyłącznie przeciwko Porcie saméj.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O istotnych zaletach języka Arabskiego (1).

W nocy wieków ginie początek języka Arabskiego. Jedni zowiąc go piérwotnym łączą z językiem hebrajskim; drudzy, z większém podobieństwem do prawdy, jemu samemu od tegoż języka nadają pochodzenie. Jakkolwiek bądź, język Arabski najdawniejszym jest i najtrwaléj dochowanym z języków żyjących; bo i dziś nawet mówią nim koczujące ludy w pustyniach Arabji, jak przed kilką tysiącami lat mówiły: jakoż ten język w najrozleglejsze zaszedł plemiona. Jestto mowa macierzyńska ludów, które zamieszkały trzy części Arabji, Syrję, Mezopotamię, starożytną Chaldeę, Egipt, Nubję, Saharę, Biledulgerid, królestwa Fez, Tunis, Tripolis, Maroko i Barkę (2). Z tym językiem podróżują do Turcji, Anatolji, Armenji, Persji, Indji, Tartarji, Abissynji, Etiopji, nadbrzeża Zangwebar i Senegalu. Dokąd tylko zabiegła wiara Mahometa, język Arabski, jeżeli nie służy do mowy codziennéj, jest przynajmniéj rozumiany; albowiem młodzież tych ludów wnet od dziecińswa z textu Arabskiego poczyna się uczyć alkoranu i lud go słyszy co tydzień w swoich meczetach. Jakże wiele korzyści może nastręczyć ten język podróżującemu, który szuka na wschodzie, oświaty, zabawy lub fortuny! Nigdy język Turecki, Perski, Indyjski, nie zdadzą się tak użytecznemi, a nawet tyle przyjemnemi. Język Arabski najbogatszym jest z języków wschodnich; i to bogactwo posuwa się do tego stopnia, że ma do tysiąca na jeden wyraz synonimów (3). Nie jest téż mniéj znakomitym co do swojéj harmonji, zwięzłości, mocy i spaniałości. Ale przejdźmy do uwag ważniejszych i więcéj mających w ogóle interesu. Zastanówmy się, ile ten język, do-

---

(1) Rzecz Jana Humbert professora języka Arabskiego w akademji Genewskiéj.

(2) Zob. *Brerewrod, Recherches sur la diversité des langues* etc. k. 80 w przekładzie Francuzkim.

(3) Jeśli można dać wiarę Firuzabademu, Arabskiemu lexikografowi, 1000 jest wyrazów na nazwanie *wielbląda* i *lwa*; 500 na nazwanie *miecza* i t. d. Ta obfitość synonimów (pochodząca z mnogości niepodległych pokoleń, z których się składa naród Arabski), nie jest zupełnie trudną do uwierzenia; bo i Lapończykowie mają 30 wyrazów na oznaczenie *rena*; Francuzi mają więcej 50 na oznaczenie *okrętu*, względnie do jego wielkości, kształtu, użycia; mają téż 30 a Niemcy 100 na nazwanie *konia*.

brze zgłębiony, może nam dać poznać dzieje, obyczaje i religję Arabów; ile jest pomocnym dla teologa, który się zajmuje wykładem i krytyką xiąg świętych; ile jest nadewszystko szacownym dla swoich skarbów naukowych.

§ 1. Jeżeli przystępując do poznania dziejów Rzymian i Greków, nie możemy istotnie się obejść bez znajomości języka tych ludów; tém bardziéj obejść się nie możemy bez znajomości języka Arabskiego, chcąc zgłębić dzieje Arabów: albowiem na tysiąc dzieł historycznych, dochowanych w samych rękopismach, ledwie trzydzieści drukowanych rachować możemy w bibljotekach europejskich (4). Gdybyśmy przeto nie czerpali z tych źródeł nieprzebranych, jakżebyśmy mogli nabyć czystego wyobrażenia o dziejach tych ludów? Z tém wszystkiém, ich dzieje godne są należytego zgłębienia. Niemniéj interessowne jak dzieje Greków i Rzymian, rozwijają one naszym oczom równie pamiętne zdarzenia, równie piękne cnoty, równie wielkie zbrodnie.

Ku schyłkowi wieku szóstego, w jednem z pokoleń Arabji rodzi się człowiek, którego jenjusz równa się dumie. Mahomet wzdycha do najwyższéj władzy; ale gardząc stopniami wiodącemi do téj godności, przez rozprzestrzenienie pomroku i ciemnoty panującéj w jego narodzie; przez rozproszenie zabobonu i błędu, dobija się o kréskę za sobą u spółczesnych i palmę u potomności. Publicznie, w ukryciu rodziny, w rozmowach prywatnych, naciera z energją na cześć fałszywych bogów. Groźby, prześladowania i spiski zachwiewają go w przedsięwzięciu; zmienia więc powzięte systema, wtrąca sztylet w dłonie nowowierców i dokonywa gwałtem dzieła poczętego od namowy. W jednéj chwili zwaliły się bałwany w całéj Arabji i jednemu Bogu pokłon oddano. Nieustraszeni dowódzcy, w jego wyćwiczeni szkole, dokonywają planu, który im zakreślił. Lotem błyskawicy, bo mniéj niżeli w lat trzydzieści, Damaszek, Jeruzalem, cała Syrja, Egipt, Persja, upokorzyły się przed alkoranem i uznały ze drżeniem prawo zwycięzcy. Ledwie ośmdziesiąt lat upłynęło od śmierci Mahometa, a zwolennicy jego wiary, zawładnąwszy całą północą Afryki i Hiszpanją, już przebywają Pyreneje, wpadają w głąb Francji i rozsypani po pięknych płaszczyznach Burgundji i Poitou, zatykają zwycięzki sztandar swego proroka, obok znamienia zbawcy. Atoli zbytek i miękkość zawcześnie się wśliznęły na dwór Bagdadu; kalifowie, niegdyś tak straszni w bitwach i pokoju, już tylko ręką wezyrów kierowali ludem. Gromadząc około siebie, dla bezpieczeństwa tronu, najemnych Tatarskich żołnierzy, podkopali samochcąc posady państwa: oleniałość i nierząd zniszczyły dzieło cnót i jenjuszu. Ostatni z kalifów Almostassem, nowy Sardanapal, legł od nielitośnéj ręki mordercy i odtąd podobne katastrofy częstszemi się stały. Tak, co tylko jest najznakomitszego w dziejach innych narodów, ma także miejsce w dziejach Arabów. Jacyż starożytni wodzowie przeszli w odwadze i spaniałomyślnośsi, wielkiego Saladyna? Mniejże blasku rzuca na literaturę panowanie Almamuna, jak wiek Augusta albo Leona dziesiątego?

(4) Zob. *Schnurrer-Bibliotheca Arabica* i dopełnienia do tego dzieła, zrobione przez Sylwestra de Sacy w *Magazynie encyklopedycznym* na rok 1814 miesiąc styczeń k. 183-211.

Atoli *obyczaje* Arabów niemniéj jak ich dzieje są interessownemi. Obyczaje zaś każdego narodu, odbijają się w jego języku, jak w szczerém źwierciadle. Naród Arabski poważnym jest jak język, którym mówi. Od kilkudziesięciu wieków dochował on bez przemiany swoje zwyczaje, swój charakter i piętno rodzime: i w tymże przeciągu czasu, język ich został niezmiennym. Wolny pośród ludów niewolniczych, Beduin patrzał na znikające jak cień monarchje Egiptu, Syrji, Chaldei. Zwycięzki wóz najezdników przybijał ku brzegom jego pustyni, a imie zwycięzcy nie doszło do niego; zaledwie dał się mu słyszéć łoskot gonitwy Alexandra i zgruchotanie tronu Perskiego. (5) Późniéj nawet, kiedy świetne zdobycze spółziomków zdawały się go nakłaniać do opuszczenia spiekłych piasków i wyschłych zdrojów, zawsze się Beduin pokazał przezornym i stałym, i przeniósł nad złote kajdany swoje ubóstwo swobodne i niepodległe (5). Za naszych jeszcze czasów, kiedy sławna wyprawa powiodła Francuzów ku granicom Arabji, postrzegacz uzna mieszkańca tych krajów takim, jakim go odmalowali starożytni pisarze: będzie to człowiek skażony łupiestwem, mściwy, okrutny; będzie téż razem gościnny, szlachetny, oszczędny, wytrwały na wszelkiego rodzaju niedostatki, nie zdradzający nigdy wiary przysiężonéj, żyjący ze wszelkiemi członkami swojéj rodziny w braterskiéj zgodzie. Dziś równie jak za czasów Abrahama, każdy naczelnik rodziny wymierza sprawiedliwość pomiędzy swoimi; włos siwy jest w poszanowaniu i wszelkie narady zawisły od starców; ztądto wyraz *cheikh* w Arabskim znaczy razem *starca i pana*. Charakterystyczném znamieniem pustynnych Arabów, co się téż w języku ich widziéć daje, jest nieprzezwyciężona namiętność do koni. Tysiąc mają oni wyrazów na oznaczenie tego zwierzęcia, podług wieku, maści, kształtu, rasy; jakoż imie jego, bezustannie się w ustach narodu i dziełach poetyckich odzywa. Koń jest ich przyjacielem, nierozdzielnym towarzyszem, jedynym skarbem; koń dzieli ich wyprawy wojenne; poryżając niesie ich do zwycięztwa; szybki jak wiatr unosi ich z niebezpieczeństwa walki (7).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(5) Napadani kolejno przez Sezostrysa, Kambizesa, Antigona, Trajana i Sewera, Arabowie nigdy ujarzmionymi nie byli. Zobacz Diodora Sycylijskiego 1, 50 XIX, 731, 732; Herodota III, 7, 88 Xifilina, życie Trajana, i Historję powszechną, przeł. z Angiel. tom XIII, k. 143-183. Nie idzie jednak zatém, ażeby nigdy klęsk nie ponieśli. Zwyciężył ich Pompejusz, Djoklecjan i inni wodzowie Rzymscy, zob. *Oelsner, des effets de la religion de Mahomet* k. 252-254.

(6) Zob. *Reynier, Economie publique et rurale des Arabes et des Juifs* k. 24.

(7) Konie Arabskie dobréj rasy, zwane *asil*, są rzadkiéj wierności i pojętności. Idą za panem tak, jak psy. Czy to pan wchodzi do domu, oni się zatrzymują u progu bez uzdzienicy; i tak całą noc gotowe czekać na pana. Co większa, te konie mają jak psy węch wyborny; wietrzą albowiem o kilka mil ślady swego pana. Kiedy pan umiéra, nie raz ich widziano zdychających z głodu na jego mogile. Jakoż na Wschodzie nawet, kosztują takie konie do 3000 piastrów Tureckich. Zob. moję *Antologję arabską* k. 134, dla poznania zaś więcéj szczegółów zob. *les Mines d'Orient* tom III k. 65 i nast. *la Biblioteque Universelle de Géneve* na rok 1819 miesiąc luty i *Mayeux: les Bedouins* tom III k. 77-84.

(Przyp. Aut.)

TEATR ROZMAITOSCI. — *Antoni* i *Antosia.* — *Rano i wieczor.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.